

Kraków dnia 22go kwietnia 1935.

Laskawy Panie !

Minał dość długi okres czasu od ostatniego mojego listu a byłby ten okres jeszcze dłuższy, gdyby nie zaszły okoliczności, które mnie zniewalają do nawiązania korespondencji. Oto mimo wszelkich naszych umów i wszelkich z mojej strony stara^{sa}ń by łaskawemu Panu ułatwić położenie zaszły okoliczności, które mnie narażają na znaczny wydatek.

Zrazu rozważałem ewentualność zaciągnięcia pożyczki hipotecznej na mój domek w Tęczynku, jednak rzecz ta nie ma żadnych widoków powodzenia wśród warunków obecnie panujących. W obec tego zmuszony jestem zwrócić się do Łaskawego Pana z zapytaniem, względnie z życzeniem uzyskania z Pańskiej sztrony gotówki na poczet kapitału przypadającego mi jeszcze w kwocie 30.000 złotych. Oto w najbliższym czasie potrzebować będę kwoty 10.000 złotych. Jak wspomniałem, wydobycie tej kwoty na tutejszym terenie jest dla mnie nader trudnem i naraziłoby mnie na zabiegi w moim wieku niedopokonania. To też nie mając innego wyjścia zwracam się do Łaskawego Pana w przekonaniu, że w tej drodze najprędzej jeszcze dojdę do celu.

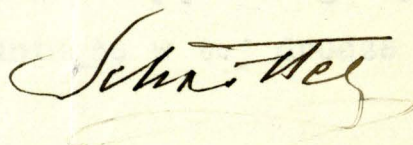
Nadmieniam, że w razie gdyby nie było możliwem uzyskanie tej kwoty na raz, byłoby może możliwem uzyskanie jej w dwu lub trzech ratach. ~~Zależy~~ Zależy mi jednak wielce na wiadomości, w jakich ratachⁱ w jakich terminach mogę liczyć na uzyskanie tej kwoty? Proszę zatem po rozważeniu tego przedmiotu z taką samą przychylnością, z jaką zawsze odnosiłem się do Pańskich życzeń podać mi wiadomość listownie pod adresem księ-garni (Ul. Św Jana 3. właściciel Teodor Gieszczykiewicz) jak to dawniej bywało. Hande^ełk farb przy placu Matejki 6. wydzierżawiła W Pani Cyhrowska obcemu panu, w skutek czego bywam tam tylko wyjątkowo i listów

tam już nie odbieram.

Na temat spraw prywatnych mogę donieść, że niedawno spotkał mnie wypadek w skutek spłoszenia się konia tak, że wraz z towarzyszem i furmanem wyleciałem z wózka, jednak bez szkody większej a w szczególności bez złamania kości. Tego losu nie doznał mój braciszek Jan (JW Pań Dyrektor) ~~któ-~~
~~ry~~ upadł w pokoju i złamał a równocześnie zwichnął prawą rękę w barku i od kilku tygodni pozostaje w leczeniu. Małe są jednak widoki, aby rzecz zakończyła się pomyślnie - grozi stałe kalectwo: niemożność posługiwania się prawą ręką do końca żywota... Jeżeli tedy pojawią się z tej ~~str~~
strony listy nieprzyzwoite - jak to było jego zwyczajem - to już nie będą "własnoręcznie pisane" lecz tylko dyktowane. Może ton listów dyktowanych będzie teraz odmienny!

W okresie Świ^ęt Wielkanocnych wspominam z przyjemnością te Święta, spędzone w Rzeszowie, gdy WWPaństwo zgotowali mi tak serdeczne i gościnne przyjęcie. Obecne Święta mają charakter zgoła odmienny, zwłaszcza z powodu oparów, w ~~jakich~~ jakich się znajduję a nadto z powodu śmierci ś.p. profesora Sobieskiego, z którym łączyły mnie dawne stosunki. Mam jednak nadzieję, że przy Pańskim współdziałaniu minie wszystko pomyślnie - stosunki ułożą się należycie...aby tylko sprzyjało zdrowie, którego jak sobie tak i Łaskawym Państwu serdecznie życzę.

Oddany:



N.B. Nadmieniam^{m/} jeszcze, że przed kilku tygodniami zmarła w Werenczan~~ce~~
na Bukowinie staruszka matka mojego zięcia, co go naraziło na wielkie
kłopoty familijne i wydatki, bo sam musi pokrywać wszelkie koszta, z tego
zdarzenia wynikłe. Stosunki^{co} moje nie dozwoliły mi na podróż do Lipna na
Święta a wybiorę się tam może dopiero po uregulowaniu spraw finansowych.

Otrzymane ze Sądu w Rzeszowie pismo (przed kilku miesiącami) jest dla mnie niezupełnie jasne, zwłaszcza ustęp końcowy.

Od W Pani Jurczakowej otrzymałem list treści tak niezwykle serdecznej, że się nim osobiście przy sposobności spotkania pochwalić muszę.

